

DODATEK TYGODNIOWY.

Nr. 1.

Dnia 4. Stycznia 1851.

Postępowanie sądowe.

Kiedy pisma i dzienniki w innych krajach koronnych cesarstwa austriackiego wyście każdego ważniejszego prawa zwiastowały, a rozbierając tegoż zalety, korzyści i wpływ na ogół lub część towarzystwa, obznajmiały z niem publiczność — wzbudzały powszechną ciekawość, naprowadzały na postrzeżenia i uwagi znacznego w prawodawstwie naszym postępu — a z tąd wznagało się poszanowanie i cześć dla rządu objawiającego dążność swą ku ogólnemu dobru, u nas w Galicyi przez cześć ogłoszenie prawa w części urzędowej — lub czysto rządowej formie, stawały się takowe własnością tylko tych osób, które z powołania lub urzędu swego znajomość ich sobie przyswajać musiały — niewiadomość onych dla ogółu, narażała częstokroć pojedynczych na szkody, niedozwalała im korzystać z przekształceń zbawiennych, i niedozwoliła im naprowadzać na wydoskonalenie się uderzające prawodawstwa naszego. Nadając teraz Gazecie Lwowskiej przez wydawanie tygodniowo dodatku poświęcić się mającego wolnym rozprawom w zawodzie nauk, kunsztu, przemysłu, jako też literackim utworom — większą rozciągłość — mniemamy, że się publiczności i krajowi naszemu dobrze zasłużymy, jeżeli oddając winną cześć prawodawstwu naszemu, zwrócimy od czasu do czasu uwagę czytelników na prawa, które wywierają ważny — a oraz i korzystny wpływ na socyalne stosunki — jeżeli wskażemy pokrótce różnicę między niemi, a prawami dawniejszemi — jeżeli ciekawością rozbudzimy zamiłowanie do ocenienia ich wartości — jeżeli naprowadzimy do spostrzeżeń i uwag na doświadczeniach i bezstronnej rozprawie opartych, wszakże mogą one posłużyć i rządowi, którego świętem jest zadaniem popierać ogólne dobro, i wydoskonalać dzieło ludzkie, mogą one stać się skarbem dla Zastępców naszych, którzy powołani będą pracować nad dziełem konstytucyjnego prawodawstwa — i urzeczywistnieniem daru, który Imiona Cesarzy naszych Ferdynanda i Franciszka Józefa unieśmiertelnił.

Jedno z najważniejszych i na przekształcenie ustawy sądowiczej wpływających praw jest przepis z dnia 18. października 1845, zaprowadzający sumaryczne postępowanie w sporach cywilnych. Przepis ten od pięciu lat istniejący — tak jasno, wyraziście i wyczerpająco skreślony — nie okazał dotąd żadnej wątpliwości, potrzebującej objaśnienia — a w praktycznym onegoż zastosowaniu — wielu stronom z niego korzystającym przysporzył wykonanie sprawiedliwości. Prawo nasze wprawdzie już przedtem zawierało dwojaki sposób postępowania w sprawach cywilnych — to jest, pisemne i ustne. Ustne to postępowanie o tyle się różniło od pisemnego, że a) strona sama sprawę swoją popierała i broniła się mogła; b) że na wypadek przyznania długu ze strony pozwanego w terminie sądowym, egzekucję zaraz dozwolono; c) że żądania zwłoki do obrony zaraz rozstrzygnięto, i tak te jako też d) wniesienia sporne nie przechodziły dłuższą drogę manipulacyjną przez protokół podawczy, referenta, protokollanta, expedyenta, expedyturę i t. d.; od chwili jednak wypadłego wyroku, już nie było różnicy między postępowaniem pisemnym a ustnym; — z tąd też następowało, że w przeprowadzeniu jednego i drugiego postępowania co do czasu mała różnica była. Przepis dopiero na wstępie powołany o sumarycznym postępowaniu stanowczo na przyspieszenie sprawiedliwości wpływać zdołał. Choć prawo to głównie dla spraw cywilnych mniejszej wagi — ilości 200 złr. m. k. nie przenoszących — przeznaczone, nie wyłącza ono jednak bynajmniej zastosowania i do spraw ważnych i najważniejszych, skoro strony takowe w układach zawartych wyraźnie sobie wymówiły, lub przy rozpoczęciu sprawy na to się zgodziły.

Zmiany w tem prawie wprowadzone, do przyspieszenia toku sprawy i wykonania wyroku dążące są następujące:

1. Jeżeli zgoda między stronami przez sąd pośredniczona do skutku przyjść nie mogła, cała sprawa w terminie jednym sądowiczym oznaczonym, bez dopuszczenia zwłoki, ukończoną być powinna; odroczenie terminu tylko w razie przeszkody zwyczajnej się nie dającej, lub w skutek oświadczenia obudwóch stron pisemnego, albo w obliczu sądu zrobionego, dozwolone być może.

2. Podrzedne spory, jako to: względem niewłaściwości sądu, lub zwrotu pozwu jakoby już zasądzonego, nie osobno, ale wraz z główną sprawą przeprowadzone i rozstrzygnięte być powinny.

Jeżeli zważymy, że według dawnego prawa o ustnych rozprawach, każdy podrzedny spór wytoczony, tok dalszy głównej sprawy wstrzymywał, że przeprowadzenie sporu podrzednego przynajmniej przez dwie instancje przechodziło, że powody odroczeń terminu do wniesienia obrony, a później odwołu czyli dupliki, nie potrzebujące ścisłego dowodu, częstokroć sędziego do zezwolenia na kilka odroczeń pobudzały, przyznać musimy, że przy największej gorliwości strony powodowej lub jej obrońcy, przy najlepszych chęciach sędziego, skoro zła wiara pozwanego zachodziła, spór taki chociaż ustnie rozprawiany ledwie we dwóch lociach rozstrzygnięty być mógł.

3. Termina do podania rekursów, appellacyi, rewizyi, usprawiedliwienia nie stawienia się, na ośm dni ograniczono, w które nawet dni niedzielne i świąteczne wrachowane być mają.

4. Na wypadek dopuszczenia dowodu przez świadków, sędzia przez uchwałę pojedynczą, nie przez wyrok, jak w innych sprawach, natychmiast wyznacza dzień do wysłuchania ich, lub przyzwoity sąd względem skuteczenia tego wysłuchania wzywa, — po wysłuchaniu świadków bez ogłoszenia takowego lub dopuszczenia pism dowodzących, zaraz wyrok wraz z powodami tegoż i odpisem zeznań świadków stronom doręcza się, przeciw uchwale wprowadzającej sumaryczne postępowanie, odmawiającej żądane odroczenie terminu lub rozporządzającej wysłuchanie świadków albo w sztuce biegłych, odrębny rekurs miejsca niema — nareszcie

5. wyrok dopuszczający dowód przez przysięgę spór kończąca natychmiast wyraża, która strona przysięgę tę złożyć ma, po czem już ani odkazanie przysięgi, ani zastąpienie jej przez inny dowód miejsca nie znajduje.

Gdy podług praw tyczących się sporu pisemnego lub ustnego, a nie sumarycznego, rekursa, appellacye, rewizye, podania o przywrócenie upadłego terminu do dawnego stanu w 14 dniach, nadto jeszcze rekursa najczęściej do wyższych sądów bezpośrednio podawane być powinny, gdy wyrok dopuszczający dowód przez świadków pierwszej prawomocny stać się musi, a dopiero po tem sama strona o wydanie potrzebnego rozporządzenia ku wysłuchaniu świadków podawać powinna, gdy zeznania świadków ogłoszone być muszą, a potem ogłoszenie stronom jednej i drugiej terminu 14 dniowy do wykazania, o ile te zeznania świadków dowodzą lub nie dowodzą, przysłuża, gdy wyrok dopuszczający przysięgę spór kończąca, zawsze oznacza stronę, której takowa ofiarowana i stronę, która w razie odkazania wyraźnego lub przez przemilczenie, przysięgę tę wykonać ma — łatwo obliczyć można, jak ogromna różnica w przeprowadzeniu aktów sądowych, wyroku ostatecznego tyczących się, między postępowaniem sumarycznym a innymi sporami zachodzi. Nie koniec i na tem

6. jeszcze i przy wykonaniu wyroku, to jest w przeprowadzeniu egzekucyi tegoż do ruchomości dłużnika zamiast prośbienia odrębnie zajęcia tych a potem dopiero oszacowania egzekucyjnego, nareszcie wyznaczenia trzech terminów sprzedaży publicznej tych ruchomości, w postępowaniu sumarycznym grabież i oszacowanie ruchomości dłużnika prawem pokonanego w jednej proźbie żądane i jedną uchwałą dozwolone, a zajęte ruchomości już w drugim terminie licytacji niższej ceny oszacowania sprzedane być mogą.

Na ostatku w postępowaniu sumarycznym nawet wtedy już zabezpieczenie zaskarżonej należności niepokrytej podług okoliczności i przez grabież ruchomości, dozwolone być może, kiedy pozew na dokumencie wiary godnym uzasadniony, jednak dowód przez świadków lub wizję okularną dopuszczony został, w którym wypadku prawa tyczące się sporu pisemnego lub ustnego, żadnego nie dopuszczają zabezpieczenia.

Rozebranie powyższe prawa o sumarycznym postępowaniu przekona zapewne każdego o zbawiennych jego skutkach, a dające się zastosować nawet do ważniejszych sporu przedmiotów, w szczególności zaś bezwarunkowo w interesach z pożyczki pochodzących i na dokumentach opartych, zapobieży często utyskiwaniom na rozwlekłą drogę postępowania sądowego i wykonania wyroku, lub przypisywaniu winy mniej dobrym chęciom sądów i obrońców. T.

Przegląd czynności Towarzystwa gospodarskiego.

Aby szanownych członków Towarzystwa gospodarskiego o składzie wewnętrznym Towarzystwa, tudzież o czynnościach komitetu i wszelkich wypadłościach z obszaru gospodarstwa krajowego do wiadomości naszej dochodzących zawiadamiać — przez co i często objawianym życzeniem szanownych członków zadość uczynić i działania Towarzystwa ześrodkować, a zatem więcej spojności temuż nadać będzie można — postanowił komitet wydawać od czasu do czasu krótki *Przegląd* tego wszystkiego, co w zakres jego przypada, i co za potrzebne uzna podać do wiadomości szanownych członków.

Osnowę takiego przeglądu stanowić będą:

I. Uchwały komitetu w główniejszych przedmiotach zapadłe;

II. Ważniejsze korespondencje z wys. c. k. ministerjum roln. i gór. z wys. rządem krajowym, innymi c. k. Władzami i Towarzystwami zagranicznymi; te korespondencje tylko w treści w *przeglądzie* zamieszczane będą;

III. Ważniejsze projekta i wnioski, tak od komitetu wychodzące, jakoteż od członków Towarzystwa gospodarskiego i innych osób do komitetu nadesłane, także tylko w treści;

IV. Wszelkie zmiany w składzie wewnętrznym Towarzystwa — rozporządzenia rządowe tyczące się gospodarstwa krajowego —

jakoteż odeszły do członków, które dotąd listownie rozsełane były; nakoniec

V. Różne wiadomości w zakres gospodarstwa krajowego wchodzące. jako to:

- a) Wynalazki w celu ulepszenia gospodarstwa zrobione.
- b) Wiadomości o dziełach w przedmiotach gospodarstwa wiejskiego wychodzących.
- c) Wiadomości o różnych rękodzielniach, w których narzędzia gospodarskie wyrabiane bywają.
- d) Różne pytania, do których rozstrzygnięcia zdania doświadczonych gospodarzy zasięgnąć potrzeba, i inne drobniejsze wiadomości.

Przegląd ten, tak co do czasu, w którym wydawany będzie, jak i co do obszerności swej — do potrzeby i nagromadzonych przedmiotów stosować się musi, przeto cechy pisma peryodycznego mieć nie może. A gdy komitet w tem przedsięwzięciu tylko osiągnięcie powyżej wzmiankowanego celu ma na względzie — i przegląd czynności swych między członków Towarzystwa gospodarskiego bezpłatnie rozsełać postanowił; przeto spodziewa się, że dążność jego dobrze przyjętą zostanie, i szanowni członkowie do współdziałania przychylić się zechcą.

I.

W miesiącu listopadzie miał Komitet trzy posiedzenia z których pierwsze na dniu 5tym, drugie na dniu 16tym a trzecie na dniu 22gim tegoż miesiąca odbyło się.

Główniejsze uchwały na tych posiedzeniach zapadłe, są następujące:

1. W skutek insynuacji Wys. c. k. Ministerium roln. i górń. tyczącej się zaprowadzenia Towarzystw gospod. filialnych w Galicyi, przesłany został projekt do Ustaw dla rzeczonych Towarzystw z prozbą, aby takowe, nie czekając na zniesienie wyjątkowego stanu, zaraz zaprowadzone być mogły. Gdy prozba nasza do tego czasu bez skutku zostaje, uchwalił Komitet, aby powtórnie podać do Wys. Min. prozbę w tym przedmiocie, wystawiając istotną potrzebę Towarzystw gospod. filialnych — co na dniu 7/12 r. b. l. 371 uskuteczniło.

2. Ponieważ wielu właścicieli ziemskich objawiło życzenie; aby wystawy bydła i narzędzi gospod. prócz Lwowa i w innych od stolicy odleglejszych miejscach odbywać się mogły, — postanowił Komitet udać się do Wys. c. k. Rządów krajowych o uzyskanie pozwolenia na wystawę bydła w Tarnopolu dla wschodnich, a w Tarnowie dla zachodnich obwodów Galicyi, i porozumieć się jednocześnie z niektórymi obywatelami względem przygotowania się do wystawy w wzmiankowanych miastach. — Podanie do Wys. c. k. Prezydium krajowego uskuteczniło d. 12/11 do l. 357; odeszły zostały do 24rech obywateli ziemskich.

3. W skutek uchwały ogólnego zgromadzenia c. k. Towarzystwa gospod., w miesiącu Lutym b. r. odbytego, przedłożył Komitet Wys. c. k. Rządów krajowym prozbę do Wys. Ministerium roln. i górń. ażeby fundusze na premia, w celu podniesienia chowu bydła corocznie rozdawane, — pod dyspozycję Towarzystwa gosp. na ten sam cel oddane zostały. Gdy Wys. c. k. Ministerium reskryptem swym z dnia 10. Sierpnia b. r. l. 11239/269 II. wezwało stowarzyszenie nasze do oświadczenia się o stosowności lub niestosowności tych premii, tudzież dla jakich przyczyn i powodów one zamierzzonego celu nie osiągają — a komitet swą relację w rzeczonym przedmiocie wysokiemu Ministerium już dawniej przedłożył — zapadła następnie uchwała aby podać do Wys. c. k. Prezydium prozbę o wstrzymanie asygnacji na sumę na premia corocznie wyznaczaną, aż do decyzji ministerjalnej.

4. Gdy na podanie Komitetu z dnia 14. grudnia 1849, l. 386 o zaliczenie 4000 złr. na fundusz szkoły gospodarskiej Wys. Ministerium dotąd nie odpowiedziało, postanowił Komitet, przedkładając plan zakładu naukowego gospod., wyrobiony przez Komisję na ogólnem zgromadzeniu zimowem *ad hoc* wyznaczoną, powtórzyć prozbę do Wys. Ministerium rol. i górń. aby nadzieja otrzymania tej zapomogi, którą nam Wys. Ministerium zrobić raczyło, zrealizowaną została. Przedłożenie wzmiankowanego planu i powtórnego podania o 4000 złr. rocznej zapomogi uskuteczniło dnia 18. listopada b. r. l. 373.

5. Na podanie komitetu z d. 10. kwiet. r. b. l. 151. o zniesienie ceny soli dla bydła i innych użytków rolnictwa, oświadczyło Ministerium insynuacją swoją z 16. maja b. r. l. 5160/112 I., że kwestya soli w interesie rolnictwa na całą Monarchię w pomyślny sposób i to wkrótce rozstrzygnięta zostanie. Gdy to jednak nie nastąpiło, a kwestya ta będąc nader ważną ani pominiętą ani na długi czas odkładaną być nie może, uchwalił Komitet przypomnieć Wys. c. k. Ministerium swą dawniejszą prozbę — co dnia 18/11 b. r. l. 372 uskuteczniło.

6. W skutek otrzymanego doniesienia o żegludze parowej przez Andrzeja Hr. Zamojskiego na Wiśle, Dunajcu i Sanie w górę rzek przedsięwziętej i na wniosek sprawozdawcy Pana Gw. Pawlikowskiego uchwalił Komitet zrobić na następującem walnem zgromadzeniu Tow. gosp. propozycję aby temu wielce dla gospodarstwa krajowego zasłużonemu mężowi, jako pierwszemu przedsiębiorcy żeglugi parowej w górę rzek naszych, w dowód wdzięczności dany był medal z stosownym napisem.

II.

1. Wysokie c. k. Ministerium roln. i górń. zawiadamia nas, w drodze korespondencji bezpośrednio z dnia 28/7 b. r. l. 10681/247

I. iż postanowiło za porozumieniem się z Wys. Minist. spraw wewnętrznych, wydać powszechne rozporządzenie względem podziału *wspólnych pastwisk*, i wzywa Towarzystwo nasze o udzielenie sobie potrzebnych do tego wyjaśnień, opartych na doświadczeniu i znajomości kraju. Powyższemu wezwaniu zadosyć uczyniono dnia 23. listopada b. r. l. 289. Podanie w całej treści będzie umieszczone w 9tym tomie Rozpraw Towarzystwa.

2. Pan Pabst, niegdyś przełożony zakładu agronomicznego w Hohenheimie, a teraz dyrektor takiegoż zakładu w Altenburgu węgierskim, członek korespondujący naszego Towarzystwa, oświadcza listem swym z d. 26. września b. r. że do pożytecznych działań Towarzystwa przełożyć się chce, ileże teraz będąc bliżej nas, łatwiejszą do tego sposobność mieć może.

III.

1. Pan Starkel, c. k. lekarz obwodowy w Rzeszowie, członek naszego Towarzystwa, czyni projekt, aby w domu karnym Rzeszowskim za pośrednictwem Towarzystwa gospod. młynek Bogarda do mielenia gipsu, który się w okolicach Rzeszowa bardzo obficie znajduje, zaprowadzony był. — Komitet nie wchodząc jeszcze w uskutecznienie tego projektu w sposób przez pana Starkla podany, postanowił zebrać dokładne data o obfitych pokładach gipsu w kraju naszym, i zasięgnąć wiadomości o podobnym przedsiębiorstwie, tudzież o urządzeniu młyna do mielenia gipsu na Podgórzu.

W tym razie życzymy sobie wiedzieć w jakim stanie sprzedawany bywa t. j. czy surowy, czy palony i po jakiej cenie, i czy przy większym odbyciu można się spodziewać zniżenia ceny?

2. Ponieważ za pośrednictwem szanownych członków T. g. najprędzej wiadomości o pokładach gipsu zasięgnąć możemy, — ośmielamy się zrobić niniejszem wezwanie w skutek którego szanowni członkowie raczą nam donieść:

- a) gdzie i w jakiej ilości znajdują się gipsowe pokłady?
- b) czy w okolicy w której się gips znajduje używają go w gospodarstwie i w jaki sposób?
- c) czy stanowi on przedmiot handlu okolicznego, lub też tylko na własny miejscowy użytek obracany bywa?

Te wiadomości są nam bardzo potrzebne, prosimy przeto o rychłe zadosyć uczynienie naszemu wezwaniu.

IV.

1. Wysokie c. k. Prezydium krajowe zawiadamia nas o prowizorycznem rozporządzeniu względem *examinów stanu dla leśniczych (Staatsprüfungen für Forstwirthe)*. To rozporządzenie składa się z dwóch części. Lit. A obejmuje ustawę względem *examinów stanu dla leśniczych wyższych*; Lit. B. zaś zawiera rozporządzenie względem wykształcenia i *examinów dla podrzędnej służby leśnej (Forstschute - zugleich technischen Hilfspersonals)*. Ponieważ do komisji *examinującej*, Towarzystwo gospod. swoich członków na asesorów posyłać ma, więc Komitet kandydatów na ten cel z swej strony wys. c. k. Prezydium do decyzji na d. 3. paźdz. b. r. l. 303 przedstawił. Podług uwiadomienia prezydialnego z d. 10. paźdz. r. b. l. 51030 *examen* miał na d. 20. listop. b. r. publicznie odbyć się.

V.

1. W tym tygodniu opuścił prasę Kalendarz nakładem Towarzystwa gosp. wydawany pod tytułem „*Liwozczaniu*“ który prócz kalendarza zwykłego na rok 1851, wiele innych przedmiotów zawiera. Kalendarz ten 10 przeszło arkuszy ścisłego druku obejmuje i jest do nabycia w kancelaryi Towarzystwa i we wszystkich księgarniach, po 30 kr. mon. konw.

Jeźliby kto z szanownych członków chciał się zatrudnić rozpoznańczeniem tego kalendarza przez sprzedaż, uczyniłby i publiczności i Towarzystwu pożądaną przysługę.

2. Tom 9ty Rozpraw Towarzystwa gospodarskiego nie za długo opuści prasę.

3. Staraniem wydziału rozpowszechniania oświaty Tow. naukowego z Uniwersytetem Jagiellońskim złączonego, wychodzi w Krakowie „*Wykład nauk dla ludu*“ 3ci zeszyt tego pisma nauki rolnictwa zawierający mamy właśnie po rękę i naukę w przedmiotach zwykłych gospodarskich, ułożoną w rozmowach, między Grzegorzem włościaninem dobrym i porządnym gospodarzem, i dziatwą wiejską. — Pisemko to, którego autorem jest P. Alexand. Ekielski, zaleca się popularnym wykładem i dążnością religijno-moralną.

4. Pan Zalewski, właściciel wyrobni narzędzi gospodarskich w Krakowie, przysłał nam pług swego wyrobu na wystawę tegoroczną. Ponieważ ten pług już po ukończonej wystawie i po odbytej w czasie wystawy próbie różnych pługów, do nas się dostał, przeto wypróbowanie jego na czas późniejszy odłożone być musiało. Dopiero dnia 6. listopada b. r. przedsięwzięto w Laszkach u W. Piotra Romaszkana próbę pługa P. Ziel i Krasieczyńskiego konstrukcyi Xięcia Adama Sapięhy powtórnie dla porównania ich z zastosowaniem siłomierza.

Pług P. Ziel., orząc skibę 3 cale głęboką a 10 do 11 cali szeroką, potrzebuje siły 130 funtów na sekundę; pług Krasieczyński, orząc skibę 3 1/2 cale głęboką, 9 do 10 cali szeroką, potrzebuje siły 200 fnt. na sekundę. Sprawozdawca, nasz członek który próbę z zastosowaniem siłomierza przedsiębrał — temi słowy zakończył swoje sprawozdanie:

„Obadwa pługi odznaczają się w yszczególniającą dobrocią jednak każdy w swoim sposobie; pług P. Ziel. do orki płytszej, pług Krasieczyński do głębszej urządzony. Rzut oka na lemieszce tych pługów i formę odkładnic okazuje to dostatecznie. — W ogóle można twierdzić, że to są dwa najlepsze pługi które tu widziano, a i za

granica nie znajdzie pewnie lepszych; ich rozpowszechnienie się po kraju jest zatem niewątpliwe.

Cena pługa krasieczyńskiego 17 zlr. m. k. w miejscu,

„ „ Zieleniewskiego 21 „ „ „

5. W składzie narzędzi gospodarskich naszego Tow. znajdują się 3 podsikbiki (*Wühler*) dane w komis do sprzedania, po 12 zlr. 30 kr. m. k. jedna sztuka.

6. Poszukuje się nasienia świrkowego i sosnowego.

7. Także nasienia Turnipsu.

Zandarm.

Nie niegodziwego, mówi J. Lemoine na świecie, nie jak najnieśluszniej i najnierówniej obdziela się na świecie, jak popularność. Jakoż zgodzono się by prawo, ustawa i wszystko co tchnie powagą i statkiem, odnosić do rzeczy arcy prozaicznych, a rozruchy, rokosze, upory przestrajac w waszczyty i wdzięki poezji. Powstaniec zawsze bohaterem, w dziejach równie jak i w romansie; dla niego pole sławy, dla niego hymny, kantaty, posągi, nagrobki, dedykacje. A żołnierz który pada i ginie w niemem posłuszeństwie prawu które go wiąże, co kogo obchodzi? Nigdy też głos ów zalotnicy zwany głosem ludu, nie raził gorzej uczucia sprawiedliwości jak w wyroku wydanym na żołnierza obrońcę ustaw i prawa. Liniowy żołnierzgdy gaśnie na polu walki lub hasztach fortecy, ma to przynajmniej, iż mu się uśmiecha pamięć ojczyzny, świetność chorągwi, marzenie sławy; ale co ma za sobą żołnierz porządku, stróż prawa, kiedy pada na rozrozech ulicy pod kulą spółbrata, albo w zastępach po lesie od broni rozbójnika? Niema pieśni dla niego, milczenie za nim. Nieme są dla powinności Muzy; lube siostry dla sławy tylko śpiewają. A przecież misya żołnierza w czasach zamieszc domowych jest dzieło ofiary i poświęcenia z siebie, i za tę niewdzięczność mu odpłata. Bóg świadkiem, ale z naszej strony wszelki szacunek dla niego. Niech ci którzy z nim mają zatargi złorzeczą mu i potępiają, my czujemy całą godność powołania jego; i jeżeli oni których życia on i dobra strzeże, płoną rumieciem na widok jego gdy się przybliża, upatrujemy w tem rodzaj uszanowania jakim dusze słabe, wstydzą się niesłuszności własnej przed sobą same, zalefę wyższości wyznają.

Co do nas, nie pojmujemy jak uwiedzeni fałszywym wstydem śmiemy dla igraszki drugich wyszukiwać z dowcipu śmieszności zandarma. Zandarm zawsze jest dobrany z ludzi wyborczych, weteran, ozdobiony lub który zasłużył ozdoby honoru więcej niż wszyscy którzy mu uragacie, więcej niż my wszyscy którzy piszemy. W nim nadto łagodność i cierpliwość, te wielkie przymioty mocy i odwagi. Patrzenie na niego w dnie uroczystości publicznych, na placu Ludwika XV., albo na Elizejskim polu. Scisniony i gniewiony w tłumie nieprzejrzany, zagrożony roztrąceniem od powozów wychylających się z kolei, koń mu się spina i zawieszony po nad głowy masy nawalnej trętwieje, a jednak nigdy nikogo nie razi; i być też snadnie może że widziano zdeptanego zandarma pod stopniami gminu, ale nie widziano nigdy by zandarm zgniółł kiedy dziecię. A przecież stoi

Mistress Inchbald i piękny Lovell.

Niedawno temu, wtedy kiedy słynęła z prac literackich Pani Inchbald autorka „Simple Story”, żył w Londynie pewny „highwayman“ po naszym złodziej, znany pod nazwiskiem zaszczytnem „the charming Lovell“ i słusznie zdaniem wielu, bo pędził swe rzemiosło z dziwnym wdziękiem i grzecznością, a oraz z śmiałością niezrównaną tak, że wszystkich kolegów przed sobą zawstydzał. Osobliwie dybał na kobiety, okradał aktorki z Drury-Lane i Covent-Garden, faworytki Lordów i tym podobne piękności. Przytem wchodził częstokroć w związki miłosne z jaką subretką, i w chwilach północnych stawał nagle u łóża ofiary upatrzonej; przebudzoną łagodził w trwodze, miękczył serce a obierając ze zbytów ziemskich pozostawiał wspomnienia moralne. Obmawiano te piękne ofiary, iż nie czuły zawziętości za łupy; tyle pewnem że Lovell przepędził lat kilka w swych obrotach swobodnie, bez najmniejszej skargi wprost na siebie wniesionej. Trudno też było ujmować mu wdzięk obcowania z ludźmi jaki posiadał z całym ułożeniem wyższego wykształcenia i przy naukach skończonego filozofa. Z pracą widać rozbierał w chwilach wilezej skruchy wszystkie cnoty i ułomności natury ludzkiej, i utwierdzał się w przekonaniu że obok najpiękniejszych przymiotów duszy, zawsze mieszka w zakątku serca jakaś przywarka niepożyta.

Pełen tej wiary teoretycznej, zwiedzał statecznie teatru, wsuwał się w domy przemożnych panów, wszędzie zgłębiając twory serca, nie tracił nigdy z oka kobiety które uwielbiał, ani dyamentów do których wzdychał. W takim po-

tam wśród kobiet spieszących z dziećmi na igrzyska ogniowe; stoi na kształt kotwicy o które się duszone chłopięta dla odetchu czepiają, na którą matki dzieci sadzają by je zpod natłoku wychylić. Widywalimy wszyscy w menażeryi botanicznego ogrodu, psinę wchodzącego do klatki lwa; król lasów chronił biedne stworzenie i czuwał nad niem. Jakoż i stary żołnierz zasłania łagodnością swoją i miłosierdziem gamułę ulicznego, gdy mu się popod pachy konia prześlizga. Lecz cierpliwości biedny weteran stary; ten charcik zwadliwy, niekzemny i słabowity, jutro w dzień powstania szarpać ci będzie uda i skakać do oczu. Tyś się litował nad nim, on za to cię pamięta, osmali ci w porę strażnicę twoją, dopiecze cię twoje, a zwęglone członki twoje rozmiecie na wszystkie wiatry. Albo zasiądzie przy pomostach wybrzeża, i czyhać będzie z otwartym kurkiem aż przechodzić będziesz, byś poległ jak spłoszone zwierzę na łowach. Padniesz nieznanym i zapoznanym, za drugich poświęconym; a on? jego uwielbiać będą w Marsyliance i Paryżance.

Co więcej! Zandarm jest litościwy i miłosierny, bo zwykle sam ma żonę i dzieci; ale nie tak jak wojskowy w porę czynny, w porę swobodny; przeciwnie zandarm ciągle w polu, ciągle w kampanii; dla niego niema czasów pokoju, nieprzyjacielem jego złość ludzka, a złość wiecznie czuwa i nie ustaje nigdy. Mało rzeczy przejmuje nas większem podziwieniem jak postępowanie zandarma w obec bandyty i zbrodniarza. Zwykle tam dla niego pierwsza kula ulana; sam nigdy nie rozpoczyna, dozwoli raczej dwakroć do siebie wypalić nim w odwet sam broni użyje. A kiedy zbrodzień albo morderca zataraśnie się w domu, albo okopie i osadzi w zaroślach lasu, co wtedy zandarm? Zamiarem jego jest pojmać tamtego żywcem by go ramięniowi sprawiedliwości wydać. Morderca godzi strzał z okien lub z popod szczelin zwaliska swego, a śmiały weteran zmierza ku niemu, pierś otwarta, oko niezachwiane, z rezygnacją; i ażeby go żywcem ująć, nastawia mn własne życie.

I oto macie go, wy prawodawcy, wy żurnaliści, wodwiliści, wy naigrawacze dowcipni! macie u skonu dni swoich tego samego co może walczył pod Waterloo albo pod Isly. Polegnie teraz w zaułku domów albo za płotem w czasie rozruchu; niekzemnik przedajny wyległy z kału ugodzi w pierś jego podstępna zdrada, albo otwartym bojem zabije go przemytnik. A tam w ustroniu tymczasem, w nędznej izdebce czekają żona i dzieci z wieczerną na ojca, godzina za godziną mija, a mąż, ojciec nie wraca; i nie wróci, przynajmniej nie sam, bo go grabarze wniosą; a my zamiast mowy pogrzebowej wytwarzamy przysłowia na zandarmów, o, bo co na dowciwie nie zbywa nam; mamy go na to. A chcemy poświęcenia się za nas! — Bądźże teraz uczciwym, trzeźwym, wyalnym; przepędzaj życie na posługach religii, familii i obywatelstwa, poświęcaj się obronie granic i chorągwi, by cię na zgromadzeniu walnem wysmiano, i twoje imię, twoją suknię spotwarzono. Bądź męczennikiem powinności, cnoty, przysięgi i honoru, aby cię szarpać w karykaturach i w piosnkach po bezdrożach karczemnych! I dziwią się jeszcze ludzie że miemy rewolucye! Ale będziemy je mieli jutro, pojutrze, zawsze, dopóki niekzemni wstydzić się tego będziemy, co nas ocala i co nas zbawia.

rzędu rzeczy zasłyszał Lovell i o Mistress Inchbald, że posiada dochody znaczne a żyje w nędznym ustroniu, w odosobnieniu od świata, chociaż młoda i piękna. Więc dopatrywał jej z bliska; biegły znawca, umiejąc doskonale z wejrzenia samego o rzeczy sądzić, poznał że wszelkie ponęty i zabiegi zwodnicze rozbijają się o tę opokę pytagorejskiej cnoty. Ale, kto to wie, pomyślał Lovell, może Mistress Inchbald jest z rzędu owych żebraków co wyciągają rękę na dworze, a w domu spoczywają na wyściółkach gwineami i banknotami. Kto wie, pani ta może sama tylko sobie powiernikiem, nie lokuje kapitałów, bankiera nie trzyma, ani przyjaciel ją żaden nie odwiedza tamgdzie mieszka w poddaszu. Przecież ją jedną nie musiała namiętność wydziedziczyć, cnotę jej musi misterna jakaś cisza nocna osłaniać. Mistress Inchbald niezawodnie nocami, kiedy wszystko w około spoczywa, bawi się w chowanekę, przepara materace, i paluszkami w gwineach i szufrynach przebiera. Skarby te martwe należy ożywić i świat niemi umilić.

W tem przedsięwzięciu obiera Lovell dzień do wyprawy kiedy w Covent-Garden miano po pierwszy raz przedstawiać „Chęci Wdowy“ jeden z najpiękniejszych utworów Mistress Inchbaldy.

„Chęci Wdowy“ pomyślał Lovell zawsze uczuciem wszetecznik; wszak ona wdowa, i czegoż chce? Jeżeli jej sztuka pójdzie pomyślnie, mało ją dotknie strata pieniędzy.

Podeczas tedy gdy Mistress Inchbald w uczuciach bojaźni i nadziei autorskich podsłuchuje utworów własnych, wemknął się Lovell w poddasze do pomieszkania autorki;

wątle zapory ustąpiły zręczności i doświadczonego złodzieja bez najmniejszego szeptu. Chodziło teraz o spełnienie ważniejszego zamiaru w dziele. Trzeba było odszukać schowku tajnych skarbów skąpiec, opatrzyć zakątki, mury, i na przekór wysilić tyle dowcipu w odkryciu ile Mistress Inchbald używała w zakryciu. Wyrwa więc posadzki, odklepuje ściany, waży i porównywa tęt z tęttem, ryje i wierci gdzie tylko jaka jamka mysza, a po tej sprawie z całą sumiennością złodziejską, bierze się do materaców, rostracza całe wzdłuż jak szwy idą, i ani przepuszcza zwitka by go jak najdokładniej nie rozstrząść. I im się dalej zapędza tem się mocniej w cierpliwości uzbraja, wzmacniając wytrzymałością ponęt ginącej zdobyczy. W tem ktoś drzwi otwiera, wchodzi Mistress Inchbald widocznie szczęśliwa z wziętości swej sztuki „Chęci wdowy“ odegranej w Covent-Garden z upodobaniem publiczności. Uderza ją nagle widok nieładu zupełnego. a w pośrodku siedzący młody przystojny mężczyzna, strojny jak do salonu, a obsypany w około puchem z poduszek i zeskubaną siercią materacową, podobniejszy do gręplarza spracowanego przy wełnie.

Bez obawy proszę pani, zawołał bezwstydnym, ale gdzie też u kata chowa pani swoje pieniądze?

I na to wstaje z całą przyzwoitością, podaje ramię gospodyni domu, prosi siadać. Pojęła Mistress o co tu chodzi; a wiedząc iż ją o skąpstwo posądzano. uśmiechnęła się tylko z goryczą.

Pan jesteś ów osławiony Lovell, odpowiedziała śmiało; w Covent-Garden tylko o panu mowa; dwa dni temu skradł dyamenty Miss Lucy Paterson, a przecie grała dziś jak anioł. — Tu pan nic nie znajdziesz.

Lovellemu chciało się coś mówić o przyjemności jakiej doznaje w obecności damy tak znamienitej z talentu i piękności.

— Strzeż się pan Mości Lovell; słówko! a mam sąsiadów na skinienie; Cross szewc z jednej, Hime krawiec z drugiej strony, w minucie przedemną a pan w rękę konstabla. Cheesz wiedzieć gdzie pieniądze moje? Idź do hrabstwa Lancastre do Standing-Fild koło Bury; tam znajdziesz ojca mego, matkę moją w dostatkach; przy nich siostry moje i bliską kuzynkę na wydaniu z posagiem odemnie. Tam są moje pieniądze, ale nie w materacach. Słup w rzemiośle swoim Mości Lovell; ta odrobina jaką posiadam jest tu. I bierze kluczyk z kieszeni, otwiera szufladkę przy stoliku, i wyjmuje bilet na pięć funtów szterlingów.

— Oto masz za fatygę, Charming Lovell, mówi, wskazując mu do rąk banknot, i idź z Bogiem, a na to wyprasza za drzwi i zamyka.

W kilku lat później złapano „the charming Lovella“, na gorącym uczynku i skazano na szubienicę. Zginął ze sławą fashionable złodzieja, a godzin kilka przed straceniem opowiadał różne zdarzenia swojego życia.

Raz jeden tylko, mówił, byłem upokorzony, a to wtedy kiedy Mistress Inchbald mię zastała przy gręplowaniu. Wściubiła mi bilet na pięć liwrów i wytrąciła za drzwi jak galgana służalca. Kaci tam te purytanki.

Mistress Inchbald umarła w Kensington 1831 roku, w wieku lat osmdziesiąt i sześć. Mówiono że w niedostatku; ale skromna w potrzebach obchodziła się jak najoszczędniej poświęcając wszystko dla k...nych.

Falszerze monety.

Od kilku tygodni toczy się w sądzie karnym w Medyolanie proces dość ważny i wielkiej rozciągłości. Idzie mianowicie o wysledzenie tajnego związku szoroko rozgałęzionego towarzystwa falszerzy monet, którzy od dawniejszego już czasu puszczali w obieg bardzo znaczne kwoty fałszywych monet złotych i srebrnych, szczególnie zaś sztuki 20 frankowe, tudzież 20 i 10 krajcarowe. W podziemnym otworze wielkiego na oddalonym przedmieściu domostwa, rozłożyło się było to towarzystwo z swoim warszatem. Żadne schody nie prowadziły do tej kryjówki; znajdowało się tylko z jednej strony tajne wejście wydrążone w sklepieniu, gdzie w tajemniczonych spuszczano za pomocą windy. Tutaj to oddawali się ci ludzie tak długo niebezpiecznemu swemu rzemiosłu, aż pokąd uzuchwaleni chwilowem powodzeniem nie ośmielili się puszczać w obieg wyroby swe w rulonach 100 sztuk monety zawierających. Czuwająca Nemesis doścignęła ich w Como, właśnie w chwili kiedy zfałszowany swój produkt chcieli hurtem wymienić na dobrą monetę. Przytrzymani na uczynku wykryli rzecz całą. W skrytej pracowni znaleziono mały zasób złota, srebra i cynku, lecz dość znaczny (15 do 20,000 złr.) gotowej monety; oprócz doskonałych narzędzi ręcznych znaleziono w najlepszym stanie 160 różnych stęplów do odbijania monet. Ludzie ci zajmowali się swem rzemiosłem z wielką pilnością i szczególną sztuką, wyroby ich bowiem są istotnie wypracowane tak zładnie, z taką dokładnością i rozmaitością odbitych popiersi i daty lat, iż dla rozpoznania fałszywej od dobrej monety potrzebaby dobrego rozpatrzenia się i znawcy. Potąd wykryto i uwięziono około 60ciu uczestników tej zakazanej spekulacji, a dalsze śledztwo nie ustaje. Chociaż z resztą główny przewodźca tego stowarzyszenia zdołał się ratować ucieczką, mimo to jednak powiedzie się zapewne gorliwości władz sądowych wykryć wszystkich współwinnych, zwłaszcza iż do nikogo lepiej jak do podobnego rodzaju przestępców nie dałaby się zastosować przypowieść: „Solatium miseris, socios habere malorum!”

Najoryginalniejszy pan Milionowy

jaki może być kiedy jest Lord Egerton. Poznać go z opisanja na pierwszy rzut oka. Figura wyschła, kapelusz po nos zasadzony, wlece się zawieszony na ramię dwóch kolosalnych hajduków. Opowiadają o nim niestworzone rzeczy, ale wymyśli jego usprawiedliwia milionowy majątek. Pożyczoną książkę odsyła w powozie; rozwalone niedbale w karecie, przed i za powozem czterech lokajów suto ubranych w postudze, zajeżdża sobie dzieło przed dóm właściciela, i wręcza się z całą powagą swej mądrości. Codzień pan Lord musi mieć nowe buty, a wieczór składa je porządkiem do poprzedników, i tworzy z nich roczniki i dzienniki swoje. A co zabawniejsza, dla psów swoich każe także brać miarę na buty, za które tyle płaci co za swoje własne na siebie. Rzadko kiedy wydarzy się komu zaszczyt być zaproszonym, a jednak codzień nakrycia liczą na dwanaście osób u stołu. Goście zaś których pan Lord tu uracza, są to jego przyboczne buldogi, każdy z nich siedzi w fotelu, serwetą podpięty pod szyję, służący za krzesłem za nim, a każdy jak najpoważniej i z całą przyzwoitością układu. A uchybi który godności, tedy ulega natychmiast karze, lecz nie cielesnej ale moralnej. Karzą go na honorze, i rusza jeść do przedpokoju jak jaki służalec, póki niedowiedzie najszczerszej skruchy i żalu jaki czuje ze straty dystynkcyi jasnie wielmożnej.

Dywan.

Jest pewna kawiarnia w Paryżu w domu gdzie bióra dziennika „National rue Lepelletier” sławiona z odwiedzin licznych, ozdobna w misterny ogródek polewany nie koniecznie kawą a okadzany dymem cygarów. To miejsce nazywa się Dywan. A na tym, czyli raczej w tym Dywanie odbywają się posiedzenia, które im przezwac podobało się: „Zrokami Literatury Cygańskiej” autorstwa emancypowanego.

Kilka dni temu, nie stało Redaktorowi czem kolumny zapełnić, więc do emancypowanych z radą i projektem, ażeby między sobą „Uorganizowali fabrykę Bąków płatnych” według następującego programu:

1. Bąki zwyczajne donoszące nowiny uliczne, jak np. rozbicie wiadra o zazdrość kochanka, kokosz zniosła trzy jaja, niezgubiony banknot ktoś znalazł, odkrycie geologiczne trufli, kartosli pod brukiem zerwanym... a to po dziesięć centymów od wiersza.
2. Bąki literackie: jak np. Spadek na Hektora Berlioz z zapisu diletantów umierających, Malibrany murzyńskie, treść dowcipu cenzorskiego, rzadka przytomność umysłu przed napaścią celniczą. Nebu-chodo-na-zer po polsku gadał... po piętnaście centymów od wiersza.
3. Bąki umiejętnie: np. krwawe deszcze żabkami, samosiewne gieniusze matematyczne chłopów, pająki wieszczbiarzami, flaszki poławiane w morzu z doniesieniem o ekspedycyi północnej, krowy morskie matki cieląt morskich... po dwadzieścia centymów od wiersza.
4. Bąki sądowe: np. Wyrodne matki przy exdywizyi majątku; kradzieże kalifornskie; samobójstwa kochanków; żon łaskotki śmiertelne... po dwadzieścia pięć centymów od wiersza.
5. Bąki polityczne: np. Dowcipy reprezentantów w podrózach; jałmużny po dwadzieścia pięć franków na ulicznych żebraków; wyznanie wiary politycznej, ucieczki śmiałych podniecieli; rysy poświęcenia, dowcipu i obrotu przy wyborach; zdania dla mamek; krótkie a związane odpowiedzi; sentencye, cytata i wszelkie ruchy erudycyi... po trzydzieści centymów od wiersza.

Szósta kategoria Bąków po całym franku od wiersza za słowa o stanie rzeczy i stosunków obecnych w świecie, z ust osób których sprawdzać niepodobna albo których położenie wyłącznie nie pozwala pieniać się z dziennikarstwem, jakimi są np. Faustyn, Changarnier, Guizot i inni.

Dziennikarstwo francuzkie przyświecało zawsze wzorcem Europie, a my ceniąc zasługę otworzymy i u siebie Dywanik, zapraszając doń z czem czyja łaska, bądź z dowcipem bądź z igraszka. Na obrąbek dano nam:

Dla oczekujących spadku po wujach, wyrabia w Hamburgu szewc bóty, o filcowych podszwach.

Wyprzedza kłamstwo prawdę ale nie przegoni.

Dobrze rzecz z potokami.

Jeszcze nie złapał już skubie.